

powodowały odruch napinania wszystkich mięśni. Żadnej radości ani odprężenia. „Wielka Księga Metod” legła w gruzach w zetknięciu z pytaniem: jak układać szczęśliwego, pełnego życia, inteligentnego boksera, który każdą formę zwyczajowej nagrody odbiera jak zagrożenie. W przypadku tej „piękności” odpowiedź na pytanie „dlaczego?” była jedną z łatwiejszych. Od szczenięcia rozpieszczana przez właścicielkę i równocześnie chroniona przed wszystkim i wszystkimi, którzy w jej (właścicielki) przekonaniu mogli zagrozić rozwojowi suczki lub jej przyszłej karierze. W jednej kwestii kobieta ta miała rację: szczenię zostało gwiazdą. Jednocześnie z powodu nadopiekuńczości właścicielki świat jej przyszłej championki podzielił się na „swoich” (właścicielka, jej mąż i szczenię) i całą resztę. Innymi słowy: suczka nauczyła się odbierać każdą aktywność zewnętrznego świata jako zagrożenie – wszystko było zatem w porządku dopóki ktoś nie próbował nawiązać z nią bezpośredniego kontaktu lub gdy inicjatywa wychodziła z jej strony. Próba układania jej przy wykorzystaniu którejkolwiek klasycznej metody (w tym również klikera), nawet gdyby okazała się możliwa, niszczyłaby jej osobowość, której integralną częścią stała się nieufność.



Jak więc poradzić sobie z nabytą nieufnością skądinąd wesołej i pełnej energii suki? Nie znalazłem lepszego rozwiązania niż spędzanie z nią tak dużo czasu, jak to tylko było możliwe bez prowadzenia jakiegokolwiek szkolenia. Nie pozostało mi nic innego jak dać jej tyle swobody, ile tylko można i czekać. Czekać na moment, jeśli taki w ogóle miał nadejść,

kiedy jej wrodzona ciekawość i pełnia życia przebiją się przez pancierz nabytej nieufności i sama zacznie szukać fizycznego kontaktu i akceptować go. W końcu nadszedł ten moment. Zajęto nam to prawie cztery tygodnie, ale było warto. Od tej chwili nie mogła nasycić się skokami w me ramiona (co czasami było zachowaniem całkiem nie na miejscu – na przykład w czasie tropienia), a jeśli kiedykolwiek okazywałem się być tak bezwzględny, by minąć jej kojec bez porcji pieszczoł, rozpoczynała koncert dając wyraz poczuciu zniewagi i zawodu. Dzięki jej inteligencji i żywotności IPO zdała śpiewająco. Pod koniec szkolenia nie miała nic przeciwko temu, by wołały ją inne osoby pracujące w kennelu, choć nadal nie akceptowała z ich strony kontaktu fizycznego.

Opisany wyżej przykład wyraźnie pokazuje jak osobowość i życiorys tego psa zdeterminowały sposób jego uczenia (fizyczny kontakt i werbalna pochwała ze strony obcych osób odbierane były jako zagrożenie, a nie